

drości politycznej widząc, w bezpodstępnej tej negacji do tego stopnia skamienieli, iż zorientować się nie mogą, że tylko z pozytywnego, w najwyższym napięciu, i z najjaśniejszą świadomością celu pozytywnie spełnianego działania, nowe życie dla narodu wykuć można. I że to czynić trzeba mimo ogromnych trudności i przeszkód, — i nawet wtedy, gdyby się nie miało ufności, że wszystko się spełni, czego się pożąda.

Iluz z przodków naszych rzuciło się w walkę na śmierć, którą zgola za beznadziejną uważali, li tylko dla tego, ponieważ iskierka nadziei zabłysła. Nie wierzyli, ale szli w bój, bo przecie u Boga wszystkie rzeczy są możliwe, a oczywista bez pozytywnego przyłożenia się synów swych jest bezsilna.

Nie na placu boju, lecz na arenie parlamentarnej ten obowiązek wobec Polski pełnić, było zadaniem Koła polskiego w Berlinie. Koło go nie spełniło zdaniem naszym z dwóch podanych przyczyn. Gdyby zaś kto zaprzeczył, że te były kardynalne przyczyny zachowania się Koła, natenczas z ubolewaniem należałoby stwierdzić, iż mogłoby wchodzić w grę, jako przyczyna jeszcze tylko polityczne niedołęstwo większości Koła, czego jednak przypuścić nie śmiemy.

Dobro sprawy polskiej wymagało, abyśmy tę rzecz poruszyli. Nie możemy dopuścić, by z zachowania Koła sądzono, że zatraciliśmy poczucie obowiązku współdziałania, gdy o przyszłość narodu chodzi i poczucie wdzięczności wobec mocarstw, które Polsce lepszą przyszłość gotują. Gdy o przyszłość chodzi, niczem są formuły partyjne, zakorzenione mniemania, przyuczone opozycyjne maniery, sekciarski terror. Nie odnowi życia, kto pęt starego życia nie zluzuje.

Wojna na Zachodzie.

Co się dzieje z armią angielską?

Znane pismo włoskie „Popolo d'Italia” powraca ponownie do sprawy wysyłki wojsk włoskich na front francuski i do Salonik, o ile wymaga tego sytuacja wojskowa sprzymierzeńców. Jeżeli okaże się, że wysyłka wojsk włoskich jest zbyt duża, tem lepiej. Czy należałoby życzyć sobie, aby wojska włoskie walczyły lub nie na froncie francuskim, powinien o tem rozstrzygać główny sztab wojskowy i główna komenda. Wskazywanie innych pism na to, że wysyłka wojsk włoskich na inne fronty jest niemożliwa, nazywa „Popolo d'Italia” próżną wymówką. Zatałwiliśmy się w ten sposób z armią włoską, przechodząc wspomniane pismo do omówienia sprawy armii angielskiej i wzywa sprzymierzeńców, aby wywarli nacisk na Anglię, aby nie ukrywała swych żołnierzy niepotrzebnie po różnych kątach, gdzie skazani są na ciągłą bezczynność. Anglia ma dzisiaj zmobilizowanych najprawdopodobniej 4 miliony żołnierzy, ale znaczna ich część znajduje się jeszcze w Wielkiej Brytanii. Z jakiego powodu to się dzieje — powiada „Popolo d'Italia” — jest dla nas niezrozumiałe, niezrozumiałe teraz zwłaszcza, gdy niebezpieczeństwo najazdu na Anglię zdaje się być zażegnane. Francja i Włochy walczą wprawdzie w obronie własnej, ale jednocześnie dla wspólnego dobra sprzymierzonych, to też mają prawo, aby Anglia stosownie do swej

liczebnej sily armii przestała poważniejszą odsetkę żołnierzy na front zachodni. Każdy powinien czynić to, co może. Włochy są do wszystkiego gotowe, Francja daje dowody ciągłego swego bohaterstwa i poświęcenia, ale Anglia jest napewno w stanie uczynić więcej, aniżeli czyni obecnie.

Dalsze lądowanie wojsk rosyjskich w Marsylii.

Do Marsylii przybył wielki parowiec pocztowy, mający na pokładzie żołnierzy rosyjskich.

O podróży, jaką wojska rosyjskie musiały odbyć, pisze „Corriere della Sera” co następuje: Z punktu widzenia wojskowego należy wysyłka wojska rosyjskiego do Francji do dziedziny bajek prawie. Wojsko rosyjskie bowiem, pochodzące z okolic Odessy, musiało wyruszyć do Władywostoku. Przebyło ono całą Rosję europejską, Rosję azyatycką, przebyło morze Japońskie, morze Chińskie, ocean Indyjski, morze Czerwone i morze Śródziemne. Wojsko rosyjskie ma zatem poza sobą 8600 kilometrów drogi kolejowej i 16 500 kilometrów drogi morskiej. Droga kolejową jechali Rosyanie 20 dni, drogą morską 50 dni, razem zatem 70 dni byli oni w ciągłej podróży. Jest to najdłuższa ekspedycja, jaką zna historia wojenna. Oczywiście niema mowy o tem, aby Rosyanie przybyli na front francuski w pełnej zbroi, nie należy zapominać, że zbroje rosyjskie różnią się zasadniczo od zbroi francuskich. Armaty polne np. w Rosyi są 7-centymetrowe a karabiny 7,62 milimetrowe, podczas gdy armaty francuskie są przeważnie 75-milimetrowe, a karabiny 8-milimetrowe. Autor artykułu twierdzi z całą stanowczością, że wojska rosyjskie były początkowo przeznaczone do Salonik, ale wobec zmiany w tym czasie sytuacji na froncie bałkańskim, zdecydowano wojsko rosyjskie skierować do Marsylii.

Sprawozdanie francuskie.

(wfb.) Urzędowe sprawozdanie z 24 kwietnia po południu: Na północ od Aisne został odparty ze strzałami niemiecki oddział wywiadowczy, który usiłował wtargnąć w nasze linie na płaskowzgórzu Paissy. Na zachód od Mozy rozproszyliśmy w ciągu nocy kilkanaście nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych na południe-wschód od Haucourt i na północ-zachód od lasu w Caurettes. Przy pomocy granatów ręcznych wtargnęliśmy w nieprzyjacielskie rowy komunikacyjne i wzięliśmy około 30 jeńców, w tem jednego oficera. Nieprzyjaciel bombardował okolicę „Martwego człowieka” dość gwałtownie. Na wschód od Mozy i w Woevre minęła noc we względnie spokojnym. Pod Esparges wybuchła mina niemiecka, lecz nie wyrządziła szkody. W lesie Apremont czynna była artyleria; zwalczala ona skutecznie nieprzyjacielską broń rowów strzelniczych. W Wogezach zajęliśmy mały niemiecki posterunek w okolicy Benhonne.

Lotnictwo belgijskie: W dniu 23 kwietnia i w nocy następną bombardowały eskadry lotnicze dwukrotnie dworzec kolejowy w Witegen, na wschód od lasu w Houthoult. Zrzucano najprzód 30 a potem 18 granatów ciężkiego kalibru na zabudowania dworcowe; większa część rzutów była trafna. Statki powróciły nieuszkodzone do swych stacji.

Sprawozdanie wieczorne: W Belgii czynność naszej artylerii w odcinkach Westende-Steenstraete. W Argonach skierowaliśmy ogień masowy na okolicę Malancourt. Na zachód od Mozy ostrzeliwał nieprzyjaciel w ciągu popołudnia gwałtownie nasze pozycje w okolicy „Martwego człowieka”. Na wschód od Mozy i w nizinie Woevre czynność artylerii z przestankami.

Lotnictwo: W nocy na 24 kwietnia podejmowały nasze eskadry kilkanaście lotów. Na dworzec kolejowy w Longuyon zrzucano 21 granatów wybuchowych i 8 palnych; na dworzec w Stenay zrzucano 5 granatów; na obóz wojskowy na wschód od Dun 12 a na obóz w okolicy Montfaucou i na dworzec w Nantillois 32.

Sprawozdanie z 26 kwietnia po południu: Na zachód od Mozy atakowali Niemcy wczoraj pod wieczór kilkakrotnie nasze pozycje w okolicy „Martwego człowieka”. O pierwsze dwa ataki nie udało się, przystąpił nieprzyjaciel ostatniego przy obfitem użyciu płynów palnych. Powstramaliśmy ogień naszej artylerii i piechoty, zmuszeni zostali Niemcy do cofnięcia się ku swym liniom ze znacznymi stratami. Gwałtowna czynność artylerii w okolicy Avocourt, ciągu nocy próbował nieprzyjaciel daremnie znieść wysunęte posterunki koło reducty Avocourt. Na wschód od Mozy do gwałtowne ostrzeliwanie naszych linii. W odcinku Apremont walczyliśmy granatami ręcznymi. W Lotaryngii rozproszyliśmy oddział wywiadowczy, który usiłował wtargnąć jeden z naszych małych posterunków na wschód od Neuville.

Lotnictwo: Dziś z rana rzucił lotnik niemiecki na Dworzec 6 bomb; jedna kobieta została zabita, trzech mężczyzn rannych. Szkoda materialna jest nieznaczna.

Sprawozdanie wieczorne: Na północ od Aisne zajęliśmy nasze dzisiejsze rano, po przygotowaniu artylerii, na lasy na południe od lasu w Buttes w okolicy Ville au Bois. W Argonach zburzyły strzały naszej ciężkiej artylerii posterunek niemiecki i około 50 metrów rowu nieprzyjacielskiego w odcinku Four de Paris. Na wzgórzu 285 wysadziły Niemcy miny. Ogień naszej artylerii przeszkodził im w zajęciu krateru, u którego brzegu południowego my się urządziliśmy. Na zachód od Mozy gwałtowne ostrzeliwanie wzgórza 304 oraz okolicy Esnes i Cumieres. Na wschód od Mozy minął dzień we względnie spokojnym. W nizinie Woevre bardzo gwałtowne ostrzeliwanie w odcinku Moulainville. Jedno z naszych dalekonośnych dział ostrzeliwało skutecznie dworzec kolejowy w Haudicourt. W Lotaryngii, na południe-wschód od Badenweiler podjęli Niemcy koło południa, w gwałtownym ostrzeliwaniu, silny atak na punkt wysunięty, który linia nasza tworzy koło Chapelotte. Atak został w zupełności odparty. Kilka oddziałów nieprzyjacielskich, które zdolały usunąć się w części rowu, zostały po południu z niego wyrzucone i po części ogniem zniszczone. Wzięliśmy przyczep około 50 jeńców, w tem jednego oficera.

Sprawozdanie angielskie.

Lotnictwo: Pod Vauquois zmuszono latawiec nieprzyjacielski po walce napowietrznej do lądowania w liniach nieprzyjacielskich i zniszczono go przez artylerię naszą. W okolicy Verdun jeden z naszych lotników zestrzelił niemieckiego Wreszcie runął w dół aparat Fokkera, ostrzeliwany przez jednego z naszych lotników, w okolicy Hatchatel. W nocy na 25 kwietnia jeden z naszych statków napowietrznych zrzucił 10 bomb 155- i 6 bomb 220-milimetrowych na dworzec w Conflans.

(wfb.) Londyn, 24 kwietnia. Sprawozdanie urzędowe: Dziś niejaką czynność min około wysuniętego punktu koło Loos i Neuve Chapelle. Obustronna czynność artylerii koło Neuville, Angres, koło kanału z Comines do Iperu i koło Hooge. Samolot nieprzyjacielski został ogniem dział zestrzelony pod Ploegsteert. Kierownik i spozstrzegacz zabity. Brak jednego samolotu angielskiego.

(wfb.) Londyn, 26 kwietnia: Nieprzyjaciel wysadził miny koło Fricourt i Souchez; stracił nie mieliśmy. My ostrzeliwaliśmy pozycje nieprzyjacielskie na północ od Somme. Czynność artylerii między Souchez i kanałem La Bassée, oraz w odcinku Armentieres, gdzie ostrzeliwaliśmy granatami stacje kolejowe w Comines i Warneton. Znaczna czynność lotnicza w dniu wczorajszym. Wydano 29 bitew. Jeden z naszych lotników spozstrzegawczych atakowany był uporczywie. Wszystkie ataki zostały odparte. Dwa aparaty nieprzyjacielskie spadły w liniach niemieckich. Nasze statki powróciły nie uszkodzone.

Wojna z Rosją.

Sprawozdanie rosyjskie.

(wfb.) Petersburg, 26 kwietnia. Na froncie zachodnim: Nieprzyjacielska artyleria ostrzeliwała przyczółek mostu pod Uexkuell. W okolicy Jakobstadt, na południe od dworca kolejowego Nowy Selburg, wysadzili Niemcy minę. Nasi lotnicy zrzucili 36 bomb na ważne punkty poza frontem nieprzyjacielskim, zwłaszcza na dworzec kolejowy w Iśłowce, na zachód od Iluxt. Nieprzyjacielscy lotnicy obrzucali bombami okolicę Mołodeczna.

Na Kaukazie: W okolicy Aszkali zaprzestali Turcy 23 kwietnia swoich bezskutecznych ataków na nasze pozycje, poniosłszy ogromne straty.

LOTARYUSZ.

W SIECIACH LICHWY.

POWIEŚĆ.

19)

(Ciąg dalszy)

Lekarz w więziennej odzieży nie wymówił słowa i ani jeden rys nie drgnął w twarzy, na której malowała się tylko powaga i skupienie. Wybrał narzędzia chirurgiczne i ruchem ręki wskazał doktorowi Kruedenerowi, aby potrzywał głowę pacjentki.

W pokoju zapanowało głuche milczenie. Ojciec stał jak wryty, konwulsyjnie zaciśkając ręce, żona jego, bliska omdlenia, osunęła się na kanapę, stary przyjaciel z trudnością hamował wzruszenie.

Walter wpuścił kilka kropel kokainy w otwarte oczy Elizy i zatopił ostre noża w prawą żrenicę.

Wszyscy wstrzymali oddech w piersi.

Stalowe narzędzie powtórnie błysnęło w dłoni lekarza i zanurzyło się w drugiej żrenicy... Za chwilę Walter położył nóż na marmurowej płycie stolica i wziął watę, przygotowaną do opatrunku.

Doktor Kruedener chciał przemówić, ale głos mu wiał w gardle.

— Ciesz się, drogie dziecko — wyjąkał nakoniec — już po operacji.

Błogi uśmiech znowu pojawił się na ustach dziewczęcia.

— Prawie nie czuję bólu — szepnęła — tak mi dobrze...

Walter i teraz nie zdradził wzruszenia. Wprawna dłonią dokończył opatrunku i założył bandaż. Wówczas dopiero odstąpił od łóżka i w milczeniu ku

drzwiom się skierował. Nikt nie przypuszczał, aby Eliza go poznała, wszyscy jednak czuli, że ten człowiek dokazał wielkiej rzeczy i przejęci byli dlań ciężką i wdzięcznością.

Dyrektor oddychał z trudnością i miał lży w oczach; pospieszył za więźniem i pochwycił go za ramię.

— Czy operacja się udała?

— Tak, ale skutek jej niewiadomy. Mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Nie jestem już potrzebny, każ mi odprowadzić do więzienia, panie dyrektorze.

— Do końca życia będę pańskim dłużnikiem. Jakież to okropne, że nic nie mogę uczynić dla ciebie, nic!

Więzień podniósł głowę i odrzekł:

— Nie żądam żadnej nagrody za to, co uczyniłem. Wiem, wiele to pana kosztowało, zanim uległeś smutnej konieczności i wezwałeś mojej pomocy, ale nie żądam przez to względem mnie żadnego długu, przeciwnie, wyrządziłeś mi wielkie dobrodziejstwo. Łatwiej mi teraz będzie znosić moją smutną dolę.

Dyrektor, upokorzony wspaniałomyślnością więźnia, pragnął mu wyrazić uczucia, które przepełniały jego serce, ale nie mógł znaleźć słów stosownych.

— Chodźmy więc — rzekł z westchnieniem.

Minęli znowu szereg dziedzińców i korytarzy, dopóki nie doszli do celi, oznaczonej numerem 113. Drzwi otworzyły się i zamknęły za więźniem; w posępnym gmachu znowu zapanowała cisza.

X.

W pięć dni później doktor Kruedener wszedł do gabinetu dyrektora.

— I cóż tam nowego, doktorze? Masz taką kwaśną minę, jak gdybyś się octu napił.

— Nie mogę mieć innej. Nie cierpię uparcia i chów, a niewdzięcznikami brzydzę się poprostu.

— Czy to się do mnie stosuje? Co uczyniłem złego, aby zasłużyć na takie słowa? Czem sobie naraziłem mego starego przyjaciela?

— Idź pan do diabła ze starym przyjacielem! Gdyby nie to, że kocham twoją dziewczynę, że nie mógłbym żyć bez niej, tobym cię poprosił, abys sobie wziął innego lekarza.

— Ależ co ja zawiniłem?

— Przypomnij pan sobie naszą onegdajszą rozmowę.

— Wiem, żądasz odemnie, abym powierzył doktorowi Gensdorfowi dalszą kurację Elizy.

— Żądałem, abys pan postąpił, jak wdzięczny człowiek i dobry ojciec, nic więcej. Zbawca twojej córki zarobił sobie na to, aby się z nim obchodzono inaczej, niż ze złodziejami i podpalaczami.

— Boleję nad tem, ale obowiązek musi wziąć górę nad uczuciem. Dopóki Gensdorf nie zostanie wypuszczony z więzienia, nie mogę spłacić długu wdzięczności względem niego.

— Będzie musiał lata czekać na to! I cóż zmierszasz pan wtedy uczynić?

— Dziś nie mogę jeszcze tego określić; będzie to zależało od okoliczności i od życzeń Gensdorfa. Będę się starał ułatwić mu powrót do właściwej sfery i usunąć trudności, które napotka na nowej drodze.

— Zdaje mi się, że skończy się na dobrych chęciach, gdyż Gensdorf nie należy do ludzi, którzyby przyjmowali cudzą pomoc. Nie wiem, czy popełnił lub nie, zarzucane mu przestępstwo, ale w każdym razie to człowiek niepospolity.

— Jestem tego samego zdania, lecz nie mam pojęcia, w jaki sposób mógłbym mu teraz okazać moją wdzięczność bez naruszenia przepisów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojna austro-węgiersko-rosyjska i włoska.

z dnia 26-go kwietnia.

Wojna z Rosyą.

Zadnych ważniejszych wypadków.

Wojna z Włochami.

Na południowo-zachodnim brzegu wyżyn pod Doberdo przyszło znowu do ożywionych walk. Na wschód od Wells udało się nieprzyjacielowi większym frontem wtargnąć w nasze pozycje. Kiedy atoli chciał dalej atakować, przeszły nasze wojska do kontrataku i wyparły go aż do jego ostatnich rowów, a w końcu po zaciętej walce i stąd. Tak więc są i tu wszystkie dawniejsze pozycje w naszym posiadaniu. 130 Włochów wzięto do niewoli. Ogień artyleryjski był na wielu miejscach frontu bardzo ożywiony.

Na froncie karyntyjskim była działalność bojowa słaba. Przy Col di Lana dalsza czynność naszych ciężkich dział. Działalność nieprzyjacielskiej artylerii słabsza. W odcinku Sugana opróżnili Włosi wszystkie swoje pozycje pomiędzy Voito - Roncegno, gdzie znaleziono mnóstwo materiału wojennego, i cofnęli się do Roncegno.

Wojna włoska.

Sprawozdanie włoskie.

(włb.) Rzym, 25 kwietnia. Urzędowe sprawozdanie: Od czasu gwałtowna czynność artylerii w górnym Cordevole i w odcinku St. Michael (Karst). Poza tem nie było żadnego ważniejszego wypadku.

Władze wojskowe włoskie odmawiają urlopów.

Władze wojskowe postanowiły w tym roku nie udzielać na żniwa żadnych urlopów żołnierzom, którzy pochodzą ze wsi i mogliby udzielać pomocy przy żniwach. Takie rozporządzenie stoi w związku z licznymi powołaniami ostatnich dni i z przygotowaniami akcji wojennej w wielkim stylu.

Wojna na morzach.

London, 25 kwietnia. (Lloyd.) Parowiec angielski »Cairngowan« został zatopiony.

(włb.) London, 24 kwietnia. (Lloyd.) Parowiec »Parislana«, 5395 ton, zatonał. Załoga uratowana.

(włb.) London, 21 kwietnia. (Reuter.) Parowiec holenderski wysadził na ląd kapitana i 21 ludzi z załogi parowca »Sabbia«, który wskutek eksplozji zatonał na morzu Północnym.

(włb.) Queenstown, 24 kwietnia. Włoski parowiec »Josef Agost Forzeggo« (?) został przez łódź podwodną zatopiony. Załoga uratowana.

(włb.) London, 22 kwietnia. Lloyds donosi z Queenstown: Norwegi parowiec »Aud« zatonał. Załoga przybyła tudotąd.

(włb.) London, 24 kwietnia. Według Lloyda, została francuska barka »Chanaral«, 2423 ton, w sobotę rano storpedowana. Załoga, jak przypuszczają, uratowana.

Kapitan i 16 ludzi z parowca »Feliciana«, 4277 ton, zostało przyjętych na pokład pewnego parowca. Reszty załogi poszukuje się. »Feliciana« jest całkiem straconą; nie była uzbrojona. Według innego doniesienia została cała załoga wyładowana.

(włb.) Berlin, 25 kwietnia. O zatopieniu uzbrojonego parowca angielskiego »Goldmouth« w dniu 31 marca donoszą ze strony miarodawczej: Załogę okrętu wezwano na wstępie sygnałem do opuszczenia statku. Ponieważ okręt ignorował to, dano strzał ostrzegawczy. W odpowiedzi począł parowiec strzelać do łodzi podwodnej. Rozpoczęła się półgodzinna walka pościgowa, podczas której w parowiec ugodziło sześć pocisków. Następnie załoga opuściła statek, który zatopiono; z załogi, narażonej przez kapitana bezwzględnie na niebezpieczeństwo śmierci, jest jeden marynarz ciężko ranny. Obsługę przy dwóch działach okrętowych pełnili dwaj żołnierze marynarki angielskiej. Kapitan statku, który odważył się uderzyć na wojenny statek niemiecki, został wzięty jako jeńiec.

(włb.) London, 25 kwietnia. Do »Daily Chronicle« donoszą pod dniem 24 bm.: Parowiec holenderski »Berkelstroom« zatopiony został dziś rano ogniem działowym dwóch niemieckich łodzi podwodnych. Komendant jednej z tych łodzi polecił o godz. 6 rano zatrzymać się okrętowi, zażądał okazania papierów i pozostawił załogę 15 minut czasu do opuszczenia okrętu. Załoga spuściła dwie małe łódzie i oddaliła się, poczem łódzie niemieckie rozpoczęły do statku strzelać. Załogę łodzi holenderskiej wziął później pewien okręt angielski i przywiózł ją tutaj.

Każdego czasu

można zamówić sobie gazetę naszą na pocztę lub u pp. agentów.

Z bieżącej chwili.

NIEMCY.

— (Zatarg niemiecko-amerykański.) »Berl. Morgenp.« pisze pod dniem 26 kwietnia: Berlińskie narady kanclerza Rzeszy z osobistościami, których zdanie przy odpowiedzi na notę Wilsona jest również rozstrzygające, są zakończone. Dalsze narady, w których zapadnie ostateczne rozstrzygnięcie, zostały znowu przełożone do głównej kwatery. W osądzeniu sprawy od wczoraj nie się nie zmieniło. Jeszcze istnieje możliwość uniknięcia starcia, jeżeli po amerykańskiej stronie jest taka sama dobra wola, jak u nas. Lecz ważności zatargu nie trzeba lekceważyć i należy się uzbroić w cierpliwość, gdyż ostateczna decyzja prawdopodobnie może dopiero zapaść w końcu bieżącego tygodnia.

„Koeln. Zig.“ pisze również, iż przed końcem tygodnia publiczność nie dowie się o treści odpowiedzi niemieckiej na notę amerykańską, gdyż sprawa tak wielkiej doniosłości musi być dobrze rozważona.

— (Wyrazy współczucia.) Jak donosi biuro Wolffa, wysłał cesarz Wilhelm do wdowy po marszałku pełnym v. d. Goltz telegram, w którym wyraża swoje współczucie, podnosić wielkie zasługi, jakie zmarły położył swoimi zdolnościami na najdalszej widowni wojny, zyskując tem samem zaufanie sułtana i cesarza.

Także sułtan i rząd turecki złożyli wyrazy współczucia z okazji zgonu marszałka w ambasadzie niemieckiej w Konstantynopolu.

SZWAJCARYA.

— (Lichwiarze środków żywnościowych.) W prasie szwajcarskiej znajdujemy notatkę o represaliach rządu szwajcarskiego przeciwko lichwiarzom i spekulantom środków żywnościowych. Departament policji i sprawiedliwości wydał do ubiegłej soboty 11 rozkazów wydalenia lichwiarzy poza granice Szwajcarii. Pomiędzy wydalonymi znajduje się kilku poddanych niemieckich, bułgarskich, austriackich i kilku żydów polskich.

ANGLIA.

— (Rozruchy w Irlandyi.) Główny sekretarz stanu dla Irlandyi zakomunikował w Izbie gmin, że wczoraj wybuchiły w Dublinie poważne zaburzenia. Sprowadzono wojsko, które opanoowało położenie. Około 12 osób, między niemi 4 czy 5 żołnierzy, straciło życie. Izba następnie odbyła tajne posiedzenie.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Katowice. Pierwsze szczepienie ospy w wiejskim powiecie katowickim odbędzie się w następujących terminach: W Bonicicach 23 maja; w Zawodziu 23 i 27 maja; w Załężu 6 i 8 czerwca; w Laurahucie 12 maja; w Siemianowicach 15 i 16 maja; na Brynowie 18 maja; w Katowicach (zamek) 20 maja; w M. Dąbrówce 14 czerwca; dwór Michałowice i huta Jerzy 16 czerwca; na Wirku 16 i 17 maja; w Kłodnicy 11 maja; na Bykowie i Bärenhof 12 maja; w Halembie 13 maja; w Dębnie i Józefowcu 20 maja; na Welnowcu 20 maja; w Chorzowie i Antoniewie 1. 2. 3 i 4 maja; w Maciejowicach 15 maja; w Bytkowie, Michałowicach, Bańgowie i Przelajce 30-go maja; na Giszowcu 22 maja; w Mysłowicach 23 i 24 maja; w Brzezince 16 i 17 maja; w Brzęczkowicach 19 maja; w Rozdzieniu 8 czerwca; w Szopienicach i Janowie 9 czerwca 1916.

Chropaczów. (Nieskasowana droga.) Śląska spółka w Lipinach i kopalnia »Schlesien« postanowiły ulicę Stawową i Polną skasować, rzekomo z tego powodu, że drogi tej rzadko kto używa. Gmina zaprotestowała jednak przeciwko skasowaniu drogi, która jest najprostsza z Chropaczowa do Król. Huty i wydział powiatowy rozstrzygnął na korzyść gminy: a zatem droga ta pozostanie nadal otwartą dla użytku publicznego.

Brzeziny. (Z kopalni Blejszarlej.) W ostatniej chwili przypominamy, że wybory knapszafkowe odbędzie się w cechowni kopalni Blejszarlej w niedzielę 30 kwietnia o godzinie 3 po południu. Z powodu niezdolności załogi nie doprowadziliśmy w dniu 20 kwietnia do zwycięstwa, gdyż głosy rozdzielili się na kilku kandydatów. Dla tego wybory w niedzielę przyszedł będą wyborami ścisłymi. Ważne będą kartki tylko z nazwiskami górników Mularczyka. Niech żaden górnik nie odda głosu na bergverwaltra, gdyż chodzi tu o sprawę górników, która załatwi najpóźniej tylko kamrat Mularczyk, bo Mularczyk sam pracuje, zna ciężki los i niedolę górników i wie jak bronić spraw wdów i sierot po górnikach. Skarżymy się często, że nam górnikom prawa knapszafkowe uszczupliły — tym razem mamy prawo w naszych rekach i obowiązkiem naszym z tego korzystać, a więc wybrać knapszafkowym naszego kamrata. Wywaleryjmy prawo tajnego głosowania, więc korzystamy z niego i głosujemy na brata Mularczyka, który jest kością

kości naszej i krwią krwi naszej. Obcemu, a w dodatku urzędnikowi żaden górnik głosu oddać nie powinien, inaczej, gdyby na urzędnika głosował, byłby zdradą sprawy robotniczej, i zdradą własnej rodziny. Chociaż wybory odbędą się w niedzielę, to zgromadźmy się licznie i głosujmy na naszego brata — górnik Mularczyka. Kilof.

Zaborze. (S w a w o l a.) Pewien mężczyzna nieznamy przybył do tutejszego składu »Kunella« celem zakupu masła. Mężczyźni nie udało się widocznie targ, gdyż począł w składzie hałasować i w złości rozbił szybę w oknie wystawowym, poczem zbiegł przez Szarawkę do Pawłowa. Pościg był bezskuteczny.

Makoszy. W kopalni Dellbrücka odbędzie się w niedzielę, 30 kwietnia o godz. 3 po południu wybory do knapszaftu. Bracia górnicy, zjawmy się wszyscy do wyborów, przybądźmy licznie do cechowni i wybierzmy starostę knapszafkowym swojego kamrata, a nie jakiego tam pochlebę lub urzędnika. Pokażmy, że my górnicy nie potrzebujemy opieki urzędników, lecz sami radzić i zarządzać potrafimy o naszej sprawie. Nie chcemy dla siebie i dla naszych sierot i wdów takich opiekunów, którzy nie są przyjaciółmi górników. My górnicy płacimy najwięcej do knapszaftu, a więc starostą może być tylko nasz brat i górnik. Wzywam wszystkich braci górników, żeby jaknajliczniej przybyli w niedzielę do cechowni i oddali głosy na kandydata z łona górników. Łata.

Gliwice. (Siodlarze i rolnicy.) W najbliższym czasie odbędzie się tu zebranie siodlarzy z powiatu miejskiego i wiejskiego, celem omówienia cen na wyroby rymarskie. Wielu siodlarzy zaważło przed wojną kontrakty z rolnikami. Ponieważ wskutek wojny ceny skór i surowców rymarskich znacznie wzrosły, siodlarze usiłują umowy zmienić i podwyższyć cenę swoich wyrobów. Izba rolnicza zwróciła się już do rolników z radą, ażeby rolnicy, którzy zawarli kontrakty, sami z własnej pobudki lepiej siodlarzy opłacali.

Zawada. (Jaki ojciec, taki syn.) W nocy na wtorek włamali się złodzieje przez okno do składu p. Salańczyka i nakradli różnego towaru i potrzaskali kasę z pieniędzmi, lecz na szczęście w niej pieniędzy nie wiele się znajdowało. Zrobiono rewizja przez pp. wachmistrzów u półzagródka Halupczoka była bardzo skuteczna, gdyż znaleziono wszystko, co było skradzione, i jeszcze innych rzeczy więcej. Już od kilku lat podejrzewano, że tam złodzieje cudzą własność z intych stodoł znoszą, lecz teraz miarka się przebrała. Uwężeni są 18-letni uczeń masarski i jego brat młodszy 13 lat liczący. Są to synowie H. Niedaleko jabłko od jabłoni pada!

Zory. Względny wyrok za dręczenie zwierząt wydał sąd na dzierżawcę browaru W. Ażeby zupełnie wyzerpanego z sił konia pobudzić do dalszego ciągnięcia naładowanego wozu, podpalił oskarżony wiązkę słomy i przytykał ją biednej szkapinie do nóg. Za ten bestyalski czyn skazał go sąd tylko na 60 marek kary. Zastępca prokuratora wniosk o 4 tygodnie więzienia.

Koźle. (Różne.) W tutejszej przystani przy Odrze pracował 17-letni syn pewnego właściciela okrętu wraz z robotnikami na łódce przy okrecie. Za pomocą korbysu posuwali robotnicy różne ciężary. Nagle uderzyła korbha 17-letniego młodzieńca tak nieszczęśliwie w głowę, że natychmiast wyzionął ducha. — W nocy na wtorek wybuchł pożar w papierni »Feldmühle«. Pożar zdołano rychło stłumić, tak, że większej szkody nie mógł wyrządzić.

Opole. (Samobójstwo.) Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru urzędnik miejskiego biura mierniczego, Naczyński, zamieszkały na Przedmieściu. N. cierpiał na nerwowość, prócz tego powodem samobójstwa miały być niesnaski w małżeństwie.

Olsztyn. (Wieżenie za złamanie kontraktu służebnego.) Antoni Rogal zgodził się od św. Marcina 1915 do tego czasu 1916 roku u pewnego posiadziela pod Olsztynem do krów. Służba mu się nie podobała, to też opuścił ją bez pozwolenia pracodawcy już dnia 27 stycznia 1916 roku. Za to skazał go sąd w Olsztynie na 2 tygodnie więzienia. — Służąca Anna Wimmer, zgodzona u pewnego nauczyciela aż do św. Marcina 1916 roku, odeszła bez pozwolenia pracodawcy już dnia 5 stycznia 1916 roku. Za to skazał ją ten sam sąd na tydzień więzienia. Oboje odprowadzono natychmiast do więzienia.

Skwierzyna. Za spisanie z boża inwentarzem skazał sąd tutejszy dwóch posiadzieli na 70 względnie 40 marek grzywny, a innego, któremu udowodniono jeszcze, że usunął zboże obłożone aresztem, skazał na 750 mk.: oskarżyciel wniosł o dwa tygodnie więzienia. Tenże sąd skazał na 100 marek handlarke, która sprzedawała masło po cenach wyższych od najwyżej ustanowionych.

Kisielce pow. suski. Mieszkańcy miasta naszego byli przez 14 dni zupełnie bez mięsa, aż wreszcie związek zakupa wydał kilka zwierząt na rzeź. Za okazaniem karty chlebowej przypada (tygodniowo) na głowę po 1 1/2 funta.

Walne Zebranie

spółki: Bank Ludowy - Volksbank, eingetr. Genossenschaft m. unbeschr. Haftpflicht w Pszczynie odbędzie się

w poniedziałek, dnia 8-go maja b. r. o godz. 2 po poł. w lokalu bankowym.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie z czynności banku za rok 1915, podział czystego zysku i przedłożenie bilansu za rok 1915.
2. Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
3. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej na trzy lata.
4. Ustanowienie sumy, do której wolno spółce przyjmować depozyty.
5. Wolne wnioski.

Pszczyna, dnia 26 Kwietnia 1916.

Bank ludowy — Volksbank

eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Wiera. Lazar. Kędzior.

Ponieważ nie płacę komornego na skład dla tego niskie ceny.

Skóra :: Linoleum

:: Sukna woskowane ::

Materyały do wyściełania

Emanuel Pinczower

Bytom, Rynek 20 w podwórzu

Artur Frankenstein, Gummi-Centrale
Bytom, ul. Długa 24/25 (drugi dom od pl. Ces. Franc. Józefa)

poleca swój bogato-zaopatrzony skład:

Podkładki linoleum 200 cm szerokości do pokoi i na schody
Linoleum-dywany i linoleum-chodniki

w przechodzących wzorach:

Materye do przykładania, sukno woskowane, paski na stół, ochraniacze ściany, nakrycia stołowe, sukna skórzane, gumowe fartuchy, poduszki do podróży, gumowe umywalki, podkładki do łóżka, sikawki do płukania itd. Damskie i męskie płaszcze od deszczu i nieprzemakalne kapelusze damskie. Ilustrowane cenniki dla chorych i pielęgnowania zdrowia, darmo i franko. — Telefon nr. 131.

Kto chce pieniądze.

zapełnić pewnie i na korzystny procent
złożyć, ten niech się zwróci do

Banku Ludowego w Pszczynie

lub do filii tegoż banku

w Mikołowie, ul. Dworcowa

u p. Józefa Jankowskiego.

Płacimy od złożonych pieniędzy

4% za ćwierćrocznym

3 1/2% za miesięcznym

3% za tygodniowym

wypowiedze-
niem.

Pożyczek udzielamy pod korzystnymi warunkami — tylko członkom.

Norweskije tłuste śledzie

trwały towar, około 1400 sztuk za beczkę 145 mk.,
1/2 beczki 75 mk.

KAWA

surowa 320 mk., palona 390 mk.

Sery Gonda i Edamskie

od 260 mk

Mydła Oranienburskie i Eschwegerskie
245 mk. (Mydła Sunlichta).

Sztuczny miód, marmeladę

poleca z dowolną zmianą za gotówkę przy dostawie

V. Holz, Lauenburg i. P.

Telefon nr. 822.

BANK LUDOWY :: KATOWICE

ulica Reaty (Beatestrasse 16)

(we własnym domu)

**udziela pożyczek na weksle;
płaci od złożonych w nim pieniędzy:**

3% za tygodniowym wypowiedzeniem,

3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca. Z dalszych stron jak z Westfali, Nadrenii i t. p. można nadsyłać oszczędności pocztą, z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 fen.

Bank otwarty w dni powszednie tylko do południa od godz. 8—12. Po południu bank zamknięty, gdyż wtedy załatwia się tylko sprawy hipoteczne, księzkowanie i t. d.

Telefon nr. 1012.

Polecamy nasze skarbonki domowe.



Ognicha i inne zielska
: tępi się :
przez posypanie

miątko mielonym kainitem

(marka specjalna 1 bez domieszki, marka specjalna 2 z domieszką piasku w celu zapobieżenia zgrupienia.)

Jak tylko ognicha 2 do 5 listków wypuściła, posypuje się rychło rano, gdy pola są zroszone, miątko mielonym kainitem. Kainit wyciąga soki z zielska, powodując przez to obumarcie takowego. Kainit miątko mielony stanowi przy równoczesnej działalności nawozu obok najlepszego środka, również i najtańszy środek tępienia zielska. Celem zaoszczędzenia frachtu można miątko mielony kainit razem z zwykłym kainitem lub solą nawozową sprowadzać w ładunkach zbiorowych.

Broszurkę dokładną z licznymi orzeczeniami z praktyki przez
Landwirtschaftliche Auskunftstelle des Kalisyndikats G. m. b. H.
Wrocław, ulica Ogrodowa (Gartenstr.) 104.

La. benzyna

najlepszego gatunku, nadająca się
doskonale do wszelkich celów czy-
szczenia jako też do zapalniczek
poleca po **najtańszych cenach**

Centralna Drogeria

Aptekarz P. Baron

Bytom, ulica Piekarska 14 obok poczty

Telefon 346.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Jeśli Was męczy kaszel, duszność

i nie już nie pomaga, używajcie tylko aptekarza Nothmanna „Krople Pectyl” (cyprusowe). Będziecie zdziwieni ulgą skuteczną i szybką 10 kropli tego środka. — Pectyl jest najlepsze przy kaszlu, cierpieniach płuc, piersi i astmie. Nie bierzcie nic innego. Wiele podziękowań. Zarządzający A. Carl w E. pisze: „Przekon. się o dobrym skutku kropli tych zaraz po pierwsz. użyciu, będę polecał je wszędzie.” Cena za 1/2 but. 1.75, 1/4 but. 2.75 1/2 but. 7.25 M. Składy: Bytom: Stara Apt., Król Huta: Apt. Maryańska, Gliwice: Apteka Hutnicza, Mysłowice: Apt. Sw. Barbary, Chorzów: Apteka Hehenzollern, Racibórz: Apt. p. Aniołem, Zawadzki: Apt. Barwiga. Prócz tego w wsz. innych apt.

Do Komunii św.

Materye haftowane,
roby, mat. na suknie,
spodnie haftow. itd.

Następnie polecam w wielkim wyborze:
Firanki, koldry na łóżka, towary płó-
cienne i t. d. Bieliznę wojskową, skar-
petki, oraz inne rzeczy nadzwyczaj tanio.

N. Markiewicz, Król Huta,
ulica Następcy tronu 45 i Wodna (Wasserstr.) 9.
Założono w 1883 roku.

Bank ludowy-Volksbank

Spółka zap. z nieograniczoną poręką,

Bytom G.-S.,

ul. Tarnogórska 4 i.

Telefon 1228.

Przyjmuje większe i dro-
bne oszczędności,

łaci 3% za tygodniowym wypowiedz.

3 1/2% za ćwierćroczn. wypowiedz.

4% za półrocznym wypowiedzen.

ożyczek udziela w każdej wysokości za
ewnościami hipotecznymi lub innymi.
przedpołudniowe godziny dla ekspedyc.,
opóźdnie dla załatw. spraw hipotecz.

Zwracamy naszym Szan. Odbiorcom uwagę,
iż w tym roku koniecznym będzie, wszelkie
naprawy jako i nowe sprowadzki

Żniwiarek i młóckarni

jak najrychlej uskutocznici.

Również chcielibyśmy każdemu reflektan-
towi zwrócić uwagę na nasze nadzw. tanie i lekko
chodzące młóckarnie, zaopatrzone w zawiasy
pierszeniowate (Kugellager). Prosimy się z
całym zaufaniem do nas udać.

Karol Schmigalle & Co.

fabryka maszyn

Wielkie Strzelee (Gross-Strehlitz OS.

Polecam mój warsztat reparacyjny

znany wielki warsztat reparacyjny
dla rowerów, maszyn do szycia, gramofonów i wszelkich
instrumentów muzycznych. Wszelkie przynależności
i części rezerwowe do kół i maszyn do szycia.
Używane koła i gramofony zawsze na skła-
dzie po cenach jak najtańszych.

Wskutek długoletniej praktyki jako mechanik,
mogę więc wszelkie reparacje wykonać dobrze,
spiesznie i tanio.

Józef Kempny, Bytom, ul. Ogrodowa nr. 26
(naprzeciw dworca kolejowego 4 klasy).

Dom pierza J. Sussmann

dawn. ul. Grundmanna 17,
Katowice, Telefon 1481 teraz Grundmanna 19.

Wielki skład świeżego pierza i kwapu, go-
towych pierzyn, powłok na łóżka, poszew
i kolder watowanych.

Solne rzetelna usługa. Obejrzenie bez przymusu
kupna chętnie dozwolono. Oczyszczenia odplata
dozwolona. Specjalność: Wyprawy ślubne.
Korzystna okazja zakupna dla nowożeńców.

Równocześnie polecam mój najnowszy zakład
parowania i czyszczenia pierza,
inskawej uwadze.

Proszę wyraźnie zwracać na firmę i numer domu.

Garderobę
dla mężczyzn i chłopców

gotową i kupuje się dobrze,
podług miary rzetelnie i tanio

Herm. Rosenthal

Bytom G.-S. Rynek nr. 24

Pospiech i powolność.

Jedna i druga wada może się stać dla nas powodem wielkich nieprzyjemności. Szkody, jakie nam wyrządza zbyt pospiech lub zbyt powolność, są niczem nieobliczone, i nieraz nie ich naprawić nie zdoła. Wady te zupełnie są od siebie odmienne i wywierają na czynność naszą wpływ w odmiennych zupełnych kierunkach.

Nagły, zbyt gorliwy pospiech wyprzedza na oślep rozsadek i rozagę — odważa się na wszystko bez namysłu, nie pyta się na rozstajnych drogach o kierunek, rzuca się w wodę tam, gdzie tuż obok znajduje się most i płynie bez steru w chwiejnej łodzi po wzburzonych falach życia.

Powolność natomiast i gnuśna ociężałość nie umie nigdy pochwylić decydującej chwili, w której należy rozwinąć całą energiczną czynność. I czeka tak długo, aż to, co miało być uczynione, popada w zapomnienie i staje się już niedościgłym dla ręki, która się nareszcie wyciąga, aby wziąć coś, co już znikło dawno.

Jest to rzeczą temperamentu: jeden ma więcej skłonności do pospiechu, inny do powolności; jeden nie może doczekać czasu do rozwinięcia działalności, innemu wszystko jedno, czy zacznie coś dziś, czy jutro, czy za tydzień. Jeżeli jednak zastanowimy się nad własnym naszym życiem, to musimy przyznać, że mniej lub więcej błędiliśmy tak w jednym jak i w drugim kierunku.

Czy byliśmy zawsze tak rozsądni, aby uniknąć zbyt prędkiego sądu o ludziach i zbyt prędkiej czynności? Jak często żałowaliśmy szybko wymówione słowa! Serce za żywo wszystko odczuwa, kto łatwo się wyłącza niemi kieruje, nie pytając głowy o radę, wysyła na bitwę wojsko bez wódza, i płacze się łatwo w straszliwe sieci. Przysłowie mówi, że każda sprawa trzeba najpierw „przespać”, a chociaż nie z wszystkim tak długo czekać można, to należy się jednak dobrze namyśleć pomiędzy chwilą słowa, a chwilą wykonania czynu. Im więcej ma się na to czasu, im dokładniej wszystko rozważyć można, tem naturalnie lepiej. „Przespanie” ważnej sprawy bardzo jej w każdym razie służy — rano budzimy się wzmożeni i odświeżeni umysłowo i patrzymy na wszystko innemi oczami: widzimy jaśniej i trzeźwiej i albo nie pojmujemy wzburzenia, w jakie nas drobna nieraz sprawa wczoraj wprawiła, albo pochwytyjemy rzecz z innego punktu widzenia i oceniamy ją o wiele ostrzej i poważniej.

Jeżeli nie mamy jednak tyle czasu, aby sprawę „przespać”, to należy umyślnie zwrócić uwagę i myśleć na pewien czas na co innego — jest to bardzo dobry sposób unikania zbyt szybkich postanowień. Trzeba się zająć czemś innym — iść na przechadzkę, rozmawiać z innymi ludźmi, zmusić się do słuchania czegoś z uwagą, albo do czytania zajmującej książki. Umysł wypoczywa na chwilę i tem zwąglonej można się zabrać do ważnej decyzji. Z drugiej strony należy się strzedz zbyt długiego rozważania i namysłu, łatwo bowiem można się spóźnić, a nie ma nic gorszego, jak ustyszczyć owe okropne: „za późno!” Każdy czyn powinien być wykonany w właściwym czasie, inaczej sposobność do tego może już nigdy nie wrócić: czego dziś nie zrobisz, tego już nie osiągniesz!

Powody spóźniania się i zbyt pospiechu są bardzo rozmaite. Brak energii i umysłowa opieszałość idzie tu w parze z obojętnością, bojaźnią ludzi i nieudolnością. Jeżeli zbyt pospiech jest wynikiem nadmiaru żywoty umysłu i serca, to powolność dowodzi brak jednego i drugiego. Natury żywe wyprzedzają czas słowem i czynem, natury opieszale spóźniają się często!

I jak zawsze tak i tu — leży dobre w środku. Spiesz z rozwągą, a dojdiesz najpewniej do celu!

Anglia wobec wojny i celów wojennych.

Dziełopisarz profesor Winogradow miał wykład o stanowisku Anglii do wojny i celów wojennych. Gazeta niemiecka „Rhein. Westf. Ztg.” podaje go według sprawozdania rosyjskiego dziennika „Die Welt” jak następuje:

Z początku w Anglii wojna nie cieszyła się miernym, lecz z czasem zmieniła się nastrój. Ludzie jak Bernard Shaw zupełnie zmienili swoje zapatrywania i poznali, że zwyciężenie Niemiec jest koniecznym. Sprawa celów wojennych i warunków pokojowych odgrywa wielką rolę. Angielskie koła zrazu żądały tylko wznowienia Belgii, choć w Anglii uważały to za rzecz jasną, że także bez naruszenia bezstronności Belgii byłoby przyszło do wojny. Wiedzy ustąpiłby Grey i Anglia przed ciekawie wnieśliaby się do wojny. A teraz warunki pokoju: Wznowienie Belgii, opróżnienie Francji, ochrona drobnych narodowości. Na ten ostatni

względ kładzie się szczególnie nacisk. Uwagi godną rzeczą, że angielscy politycy nigdy nie wspomnieli warunków pokoju stawianych przez innych sprzymierzeńców (Ałzacya i Lotaryngia dla Francji, Tryest i Trydent dla Włoch, Dardanele i Polska dla Rosji). To bynajmniej nie oznacza jakoby Anglia nie chciała wspomagać tych żądań, lecz że jeszcze nie nadszedł czas do ich stawiania. Dotyczy to zwłaszcza Dardaneli. Choć zapatrywania w tym względzie są różne, Anglia z czasem pozna, że to stanowi sprawę życiową dla Rosji. Szerog obaw znikł w czasie wojny. Rosja z Anglią na morzu nigdy nie będzie współzawodniczyła. Także odpada niebezpieczeństwo, że państwa bałkańskie mogłyby popaść w zależność od Rosji. Natomiast grozi Anglii niebezpieczeństwo ze strony świata muzułmańskiego.

Ochrona państw małych stanowi jądro wojny. Nie byłoby rzeczą polityczną od Niemiec odłączać obszary niemieckie, lecz oddzielać trzeba obszary obcojęzyczne. Należy przeszkodzić, aby Austria nie dostała się zupełnie pod wpływy niemieckie i tym sposobem stała się dla Niemiec pomostem na wschód.

Na austriackich ziemiach rozstrzygnie się los Niemiec i Rosji a także Europy. W Anglii panuje powszechne życzenie, aby Polska była zupełnie niezawisłą. Największe znaczenie miałoby, aby ona do Rosji się dołączyła. Anglicy widzą trudności tego przedsięwzięcia. Lecz wierzą Anglicy, w siłę duchową rosyjskiego narodu. Wspólna podstawa dla obu narodów jest kultura, jest prawda.

Sprawa białoruska.

Wychodząca w Wilnie gazeta rusa „Homan” (Odgłos), drukowana czcionkami polskimi, donosi, że marszałek Hindenburg rozkazał dopuścić język białoruski do szkół bez żadnych ograniczeń. „Białoruska mowa, jak admiennaja ad rasijskiej, dapuskajecca da użytku biez nikajkich pieraszkod”. W tym języku utworzono już pewną ilość szkół.

Język białoruski, stanowiący przejście od polskiego do rosyjskiego, jest starym językiem kultury na Litwie. Mówiono nim na dworze wielk książęcy, pisano aż do 17 wieku wszystkie manifesty królewskie, akta urzędowe i sądowe. Do roku 1863 wydawano w nim także książki do nabożeństwa dla katolików, ale po r. 1863 został on zakazany i bezwzględna rusyfikacja zepchnęła go do stopnia gwaru ludowej. Dopiero po r. 1905 można było w nim znowu wydawać powieści, kalendarze a nawet pisma periodyczne.

„Homan” nawołuje rodaków, aby dbali o swoją mowę, i powołuje się na przykład Polaków: „Jak dola Polakowi, dola Warszawy cieśna, związana z dola tamtejszej mowy, tak sama dola Wilni i tutejszych narodów cieśna związana z krajowymi mowami... Hwarecie s kożnym i na kożnym miejscu, asabtiwa tut u Wilni swajej rodnej mowaj!”

W Wilnie na blisko 200 tysięcy mieszkańców jest obecnie zaledwie 2000 Białorusinów, ale wieś i całe powiaty w Wileńskim i Grodzieńskim mówią po białorusku. Długoletnie wpływy rosyjskich szkół i urzędów i rosyjskiej służby wojskowej nie zdołały odzwyczaić ludu od jego mowy; przyćmiły w nim tylko świadomość odrębności. Białorusin nazywa siebie „tutejszym”, dodając czasem „katalik” albo „prasaun”, stoi więc na takim samym poziomie etnograficznym, na którym stał galicyjski Rusin przed r. 1848. Z tego ludu białoruskiego przy sprzyjających

warunkach politycznych może wyrobić się odrębna narodowość na podobieństwo np. narodowości chorwackiej.

O ile gubernia kowieńska jest cała litewska, o tyle gubernia wileńska, z wyjątkiem swego zachodniego litewskiego pasa, jest przeważnie białoruską, jak i gubernia grodzieńska. Zresztą okolice miasta Wilna i powiat wileński są polskie. Wśród Białorusinów w gubernii wileńskiej obrządek katolicki znacznie przeważa nad obrządkiem greckim. W gubernii grodzieńskiej znaczną większość stanowią Białorusini greckiego wyznania, i tylko czwartą część zalicza się do Białorusinów - katolików. Zresztą południowe części gubernii grodzieńskiej mają ludność zbliżoną w mowie do ukraińskiej.

Grecki czyli prawosławny obrządek jest w gubernii wileńskiej i grodzieńskiej świeżego pochodzenia, bo przedtem ta ludność była (do r. 1839) unicka i dotąd nie czuje się zbyt oddaloną od swoich katolickich rodaków. Dlatego też tam katolicy - Białorusini i tego szczepu Białorusini - prawosławni mają dotąd pewien pociąg do kultury zachodniej, oczywiście niejasny i nie ugruntowany. Jeden z badaczy historycznych (Jan Jakubowski w książce „Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed unią lubelską”) stwierdza dokumentami, że cała zachodnia połowa dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego już wtedy ciągnęła wyraźnie i stanowczo do Zachodu, chociaż ludność używała chętnie mowy białoruskiej, która nawet stopniowo wypierała z gubernii wileńskiej i grodzieńskiej mowę czysto litewską. Przeciwnie, wschodnia połowa Wielkiego Księstwa Litewskiego (Mińsk, Mohylew, Witebsk) była dalsza od wpływów zachodu i o wiele później poddała się tym wpływom.

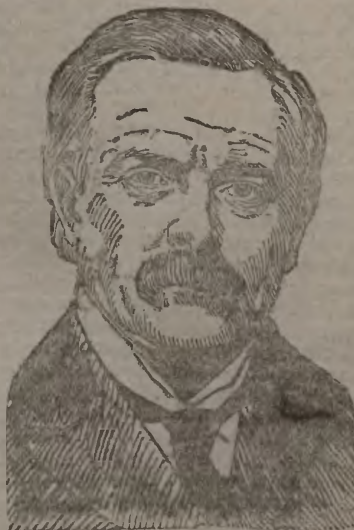
Katolicka ludność białoruska dotąd dąży do kultury polskiej, czemu sprzyjały kazania i nabożeństwo dodatkowe polskie, a dawniej sprzyjała temu szkoła polska. Zachodnia Białoruś w odpowiednich rękach nie będzie stracona dla kultury zachodniej, a wyrobienie języka białoruskiego (marzyciele chcieliby go nazywać białopolskim) w szkole ludowej i piśmiennictwie ludowym będzie najsukcesyjniejszym środkiem ku podniesieniu oświaty i świadomości w tym ludzie, na którego ziemi urodzili się Mickiewicz i Kościuszko.

Czy narodowość białoruska, o ile przybierze odrębne kształty, będzie w stosunku do nas, Polaków, tak samo wymagająca, jak Ukraińcy i Litwini — tego nie chcemy zgadywać. Mamy w każdym razie dość czasu, aby w tym ludzie zyskać sobie życzliwość przez kulturalne z nim współdziałanie. Ruch ten należy badać sumiennie i bez uprzedzeń.

Moździerz 30,5 cm.

O działach tych, które odegrały tak wielką rolę w toczącej się 19 miesięcy wojnie światowej, pisze kapitan W. Stawkowski w „Wojskowym Dzienniku Strefflera” między innymi:

„Jedną z największych niespodzianek dla naszych nieprzyjaciół na polu techniki wojennej były austriackie 30,5 cm. działa. Na wszystkich terenach wojny wybuchła radość w szeregach żołnierzy, gdy zajeżdżają austro-węgierskie motorowe baterie. Każdy wie, że z ukazaniem się tych wielkich „mörserów” jest ściśle połączone słowo „zwycięstwo”. Wydaje się rzeczą wprost nieprawdopodobną, jaki moralny efekt wywiera ogień armat na własne wojska, jak je zagrażawa do walki. W szeregach nieprzyjaciół natomiast rozszerzają one od pierwszego strzału strach i trwogę przed śmiercią.



Minister angielski Lloyd George.



Centrala telefoniczna w wysokości 3500 metrów w Tyrolu.

Działo zostało na polecenie zarządu wojskowego konstruowane u firmy Skoda A.-G. w Pilźnie i w ciągu długoletnich prób przeprowadzonych przez techniczny komitet wojskowy udoskonalono się do tej formy, w jakiej wystąpiło w dzisiejszej wojnie.

30,5 cm. moździerz, który początkowo miał przeznaczenie niszczenia najsilniejszych biernych środków walki, więc np. pancernych fortów, znalazł na tle sposobów nowoczesnej wojny wszechstronne użycie, a nawet stał się głównym ośrodkiem walki armii polowej.

Austro-węgierska bateria moździerzy składa się z pewnej liczby tych dział i odpowiedniego parku trenowego. Działo transportuje się w częściach. Materiał budowlany jest możliwie najlepszy i zapewnia działu wielką trwałość. Dziś już są rury, które wystrzelały około 2000 strzałów, a których precyzyjność nie została mimo to naruszona.

Złożenie części następuje w zdumiewająco krótkim czasie. Transport działa skutecznie się za pomocą specjalnych, ciężkich samochodów, o poczwórnej konstrukcji kół. Ciężar takiego wozu wynosi z uzbrojeniem i załogą prawie 15 000 kg.

Każda bateria posiada oprócz tego wóz z windą, który waży tyle, co naładowany automobil, jest zaopatrzony w przyrząd do zawieszania i może być dlatego używany także jako rezerwowy wóz ciężarowy.

Oprócz tego należy do każdej baterii odpowiedni park trenowy, składający się z silnych motorowych samochodów, t. zw. 10-tonowych wozów, na których znajdują się materiały, amunicja, prowiant i załoga.

Każda bateria moździerzy posiada oprócz tego automobil komendanta, osobowe auto na 8 osób i jeden mały automobil czteroosobowy, oraz samochód z kompletnymi warsztatami tokarskim, stolarskim, szlifierskim, przyrządem do zgęszczania powietrza, wszystko poruszane elektryką, następnie kuźnię, automatyczny przyrząd do lutowania, wszystkie potrzebne narzędzia i materiały do reperatury, nadto kompletne urządzenie namiotowe. Prądu elektrycznego, potrzebnego do poruszania i oświetlania, dostarcza agregat benzynowo-elektryczny, a w razie ewentualnego uszkodzenia motor wozowy, względnie wbudowane w ramy wozu dynamomaszyny.

Amunicja odpowiednia do kalibru, bomba jest daleko większa, aniżeli pół wysokości normalnego mężczyzny i ma wagę sześciu dorosłych mężczyzn. Patrony są dość duże i dąby się dobrze w czasie pokojowym użyć jako wazony do palm. Dalekość strzału osiągalną tą amunicją jest tak wielką, że przeciwnik jest w stanie tylko w bardzo rzadkich wypadkach odszukać pozycję baterii. Jedynie chyba latawiec nieprzyjacielski może ją wysledzić.

Dla kierowania ogniem służy telefon, gdyż z pozycji nie da się celu z powodu wielkich odległości odkryć i obserwować. Komendant baterii i jego oficerowie - obserwatorzy znajdują się na dobrych punktach obserwacyjnych, często w pierwszej linii rowów strzeleckich, a nawet przed nią; pierwszy jest telefonicznie połączony z oficerami obserwującymi i z wyższą komendą artyleryjską i w ten sposób zapewnione są ciągłość i jedność kierowania ogniem.

Działanie bomb jest straszne zarówno przeciw czynnym jak i biernym środkom walki przeciwnika, moralny efekt prawdziwie druzgocący. Przeciw murom i betonowi działają bomby niszcząco.

Według zeznań jeńców wojennych działanie ich na ludzi jest miazdzące a wytrzymanie w ogniu moździerzy niszczy nerwy i odbiera całkiem odwagę. Uderzenia w budynki powodują zwyczajnie zupełne spustoszenie. Nawet nowoczesne i silnie zbudowane forty nie mogą wytrzymać ustawicznego ostrzeliwania.

Z pojawieniem się moździerzy na froncie jest ściśle związana myśl zwycięstwa, ich ciężki ogień odnosi ustawicznie skutek i zmusza za każdym razem nieprzyjaciela do opuszczania swych stanowisk. Wstęp do największej z wojen otworzyły moździerze i z nimi złączone są sukcesy: Leodyum, Maubeuge, Antwerpia itd.

Przegląd wojsk polskich za panowania Augusta II.

Współczesny Ludwika XIV. Karola XII i Piotra W., następca po Janie Sobieskim Fryderyk August II., lubo jako król nie może się z nimi w geniuszu porównać, uważany osobiście, łączył w sobie wszystkie prawie cechy odznaczające tych wielkich monarchów. Dowcipny, grzeczny, zalotny jak Ludwik XIV., umiał jak on w każdym zdarzeniu utrzymać powagę królewską. Lubiący jak on przepych, literaturę i sztuki, naśladował go nie mniej w rozrzutności, aby stolicę państw swoich dziedzicznych, Dreżno, upiększyć i wszelkimi osobiwościami sztuk pięknych z bogacić. Nie ustępujący w odwadze Janowi III, obdarzony nadludzką siłą i niepospolitą pięknoscia postaci i twarzy, obok dwornej zalotności Ludwika XIV., posiadał awanturniczko-rycerską wyobraźnię Karola XII., jego wytrwałość na trudy i niewczasy, jego nakoniec nieugiętość w nieszczęściu. Wyrównyując Piotrowi I. w wiadomościach gruntownych, chlubił się nadto, że nikt oprócz niego z kielichem w ręku dotrzymać mu nie mógł. Takim był August II. Dwór jego po dworze francuskim był pierwszym w Europie. Biesiady, łowy i ćwiczenia wojskowe były do ostatnich dni życia najulubieńszą zabawą Augusta. W ciągu panowania swojego w Polsce, odbył kilka przeglądów wojsk, które wspaniałością i przepychem ściągnęły uwagę ówczesnej Europy. Dajemy tu krótkie opisanie ostatniego, który się odbył między Wilanowem a Warszawą 1732, rok przed śmiercią królewską.

Wojsko sasko-polskie składało się z dwóch pułków jazdy gwardii koronnej i W. ks. Litewskiego; z pułków piechoty królowej i księcia (później Augusta III), z dragonów Miera i Wodzickiego; oraz z dragonów saskich Bauoissina; z kirasyerów księcia de Nassau, z muszkietierów i artylerii. Gdy się całe to wojsko zebrało i stanęło obozem na polu, król przybywszy z Warszawy, rozdał najprzód pułkom nowe sztandary i przejechał konno między szeregami, stanął główną kwaterą w zamku wilanowskim na cały czas obrotów wojennych, które trzy tygodnie trwać miały.

Cały ten czas przepędzany był kolejno, rano na przeglądzie wojsk i na wykonywaniu przez nie różnych ćwiczeń wojennych, wieczorem na biesiadach i tańcach u króla. Dwór, jako znajdujący się wśród obozu przybrał postać wojenną. Służba cała składała się z tak zwanych grenadyerów, drabantów, ludzi olbrzymiej wielkości, i z milicji gdańskiej. Codziennie o godzinie 9 rano król z całym dworem udawał się na mszę św. do kaplicy zamkowej, podczas której muzyki rozmaitych pułków, rozstawione i ukryte po różnych miejscach ogrodu, grały na przemian stósowne symfonie lub inne sztuki kościelne i nakoniec za danym znakiem, wszystkie łączyły się w jedno i tworzyły wielki finał, oznaczający koniec nabożeństwa, poczem następowało wielkie śniadanie u króla.

Przed rozpoczęciem głównych ćwiczeń wojskowych, chciał król, aby obchodzone dzień urodzin jego ulubionej, Anny Orzelskiej, potem księżnej holsztyńskiej. Uroczystość ta odbyła się z jak największą wspaniałością i przepychem. Obiad trwał do późna w wieczór, poczem, gdy całe towarzystwo udało się do ogrodu, wszystkie drzewa zajaśniały nagle tysiącami różno-kolorowych świateł, a na ognistym ołtarzu, umieszczonym w środku ogrodu, ukazał się w transparencji napis: „Vivat Anna”. Rozkoszne dźwięki muzyki rozstawionej po wszystkich stronach ogrodu, powiększały wesołość i urok tej nocnej uroczystości.

Nazajutrz 30 lipca, król udał się do Czerniakowa, gdzie na przyjęcie jego oczekiwał wzniesiony wśród pola wspaniały namiot, a raczej pawilon. Wejście do niego ozdobione było kolumnami, z różnej broni ułożonemi; wewnątrz zaś trofeami wojennymi, rozwieszonemi po ścianach. Nad dachem powiewały dwie wielkie chorągwie, polska i saska, z napisem: *necesse et utile*. Bateria 18-sto funtowych dział otaczała go w koło, a z tyłu za nim wznosił się w półkole obszerny amfiteatr, przeznaczony dla dworu i obojej płci widzów.

Nazajutrz o wschodzie słońca całe wojsko było w poruszeniu. Wojewoda Mazowiecki i Regimentarz Poniatowski rozpoczynali marsz, przed którymi niesiono oznaczające ich władzę buńczuki. Całe wojsko podzielone na pięć kolumn, każda pod naczelnictwem osobnego wodza, postępowało za nimi. Pierwsza kolumna, z samej jazdy złożona, miała za wodza generała Klinkenberga; druga złożona z piechoty, zostawała pod rozkazami księcia Augusta, trzeciej i czwartej, podobnie z samej piechoty złożonym, przywodził generałowie sascy Fleming i Kampenhausen; piątą składała jazda pod naczelnictwem Miera. Środkiem szła artyleria pod wodzą Ossolińskiego, poprzedzona czterokonnym wozem, na którym umieszczone były dwa ogromne bębny, a raczej kotły, między którymi stojący olbrzymiej postawy murzyn, w oba razem silnie i zreźnie uderzał. Na przedniej części pierwszej armaty powiewał zatknięty długi, biały sztandar. Generałowie adjutanci Rabiński i Rochau szli na czele tego orszaku: za nimi niesiono buńczuk królewski.

za którym zaraz jechał sam August II. na pięknym, czarnym koniu, bogatą aż do ziemi kapą okrytym. Zbliżywszy się do namiotu, zatrzymał się w miejscu, przypatrując się wojskom, które w powyżej opisanym porządku na powrót przeciągały przed nim, i biorąc sam dowództwo nad każdym pułkiem, w miarę jak koło niego przechodził.

Odtąd do dnia 16 sierpnia, z jednodziennymi przerwami, odbywały się pod okiem królewskim rozmaite ćwiczenia i obroty wojenne, wykonywane kolejno przez wojska rozmaitej broni, zakończone w tym dniu obrazem wielkiej bitwy ogólnej. Sztucznie z drzewa wzniesione twierdze i usypane na polu szanice i reduty, osadzone artylerją, atakowane były i zniesione przez jazdę i piechotę, działające razem.

Nazajutrz, dnia 17 sierpnia, król zaprosił na wspaniały obiad do swojego stołu wszystkich generałów i wyższych oficerów. Dla niższych nie mniej obficie osobne zastawiono stoły; o żołnierzach też nie zapomniano.

Nazajutrz po uczcie, dnia 18 sierpnia, król opuściwszy Wilanów, do Warszawy powrócił; wojska rozeszły się na leże zimowe; lecz w całym kraju i za granicą przepych króla, piękność wojska, wielki placek, Bachus i uczta żołnierzy, długo jeszcze wzbudzały ciekawość i podziwienie.

Nowy namiestnik Galicji.

Z Białej i Krakowa donoszą, że w miejsce śp. generała Colarda zamianowany został namiestnikiem Galicji generał Diller, dotychczasowy gubernator okupowanej przez Austrię części Królestwa Polskiego.

Generał Diller postępował w Królestwie Polskim z wielką wyrozumiałością i taktem i zyskał sobie sympatyę i popularność. Jeszcze za życia śp. Colarda mówiono bardzo poważnie o kandydaturze generała Dillera na namiestnika galicyjskiego — na przeszkodzie stało podobno tylko to, że nie łatwo było zastąpić generała Dillera w Królestwie Polskim.

Generał Diller urzędował od blisko 7 miesięcy w Kielcach, a następnie w Lublinie. Generał Diller odznaczał się życzliwością dla mieszkańców Królestwa, starając się w krótkim czasie swego urzędowania poznać stosunki i potrzeby Królestwa Polskiego.

Stanowiska wybitne podczas urzędowania generała Dillera zajęli przeważnie urzędnicy, znający przedewszystkiem język polski i stosunki krajowe.

Generał Diller włada językiem polskim. Po ukończeniu uniwersytetu poświęcił się początkowo służbie politycznej i urzędował w Bernie.

Następcą generała Dillera na stanowisko general-gubernatora w Królestwie Polskim został młody dywizyoner Poeschmann.

Baron Eryk Diller, urodzony w roku 1859 w Wiedniu, z początku poświęcił się studjóm prawniczym i wstąpił do służby administracyjnej w Morawii, gdzie pozostawał 4 lata i zdał praktyczny egzamin z politycznej administracji. Później poświęcił się karierze wojskowej i w r. 1889 wzięty został do zawodowego korpusu oficerskiego. Po ukończeniu szkoły wojennej, przydzielony do sztabu generalnego, należał potem do pułku dragonów nr. 7, aż w r. 1909 został zamianowany komendantem pułku ułanów nr. 3. W r. 1914 został zamianowany komendantem 16 brygady kawalerii i generał-majorem. W maju 1915 r. nastąpiło prowizoryczne powierzenie mu agend wojskowego gubernatorstwa w Kielcach, a w sierpniu tegoż roku zamianowano go wojskowym gubernatorem w austro-węgierskiej okupacji w Polsce. Ma on godność tajnego radcy i jest właścicielem wojskowego krzyża zasługi, tudzież kawalerem orderu Żelaznej Korony III klasy z dekoracją wojenną.

Rozmaitości.

* **Dla hodowców drobiu.** Nie wszystkim jeszcze wiadomo, że świeże posiekane kości są bardzo ważną paszą dla kur. Świeże, posiekane kości, zawierają wszystkie składniki, potrzebne do wytworzenia jaj; są one soczyste i pełne zeschniętej krwi, cząstki ich nie są tak silnie spojone jak u suchych kości, a właśnie dla tego, że są soczyste, nie są trudne lecz giętkie i wskutek tego strawne i pożywne. Rozdrobnienie kości świeżych można skutecznie ułatwić, jeśli się je ułoży na kamieniu i rozmiąć młotkiem; najlepiej jednak rozdrabnia się kości na stosownej maszynie do mielenia, którą w składzie żelaza nabyć można.

NADESŁANO.

Jeden z naszych czytelników życzy sobie w celu skompletowania rocznika, pisma ilustrowanego „Pracy”, wychodzącej w Poznaniu, i to nr. 41 z dnia 10 października 1915 r. za wynagrodzeniem. Ktoby ten numer posiadał i nie potrzebował go, zechce go łaskawie nadesłać pod opaską z podaniem adresu swego do księgarni „Głos Śląski” w Gliwicach, adresując krótko: „Głos Śląski”, Gliwicz.



General-porucznik v. Dorren.

dawniejszy württemberski pełnomocnik wojskowy w Berlinie, który niedawno temu zmarł wskutek ran otrzymanych na polu walki.